

## Na celowniku urzędników imigracyjnych

25.05.2016, 08:00 dp  
Dorota Peszkowska

Co łączy amerykańską muzyczkę, kanadyjską aktywistkę i polskiego imigranta, który odsiadywał wyrok w Polsce? Wszystkim im, w świetle obowiązującego w UK prawa, grozi deportacja.



Deportacje spotykają nie tylko terrorystów. Fot. [UK Home Office](#) (CC BY-SA 2.0)

„Gwałciiciel z Polski pobił do nieprzytomności niepełnosprawnego mężczyznę - zostanie deportowany”, „Pijany zdemolował samochód, by zostać wydalonym z UK”, „Morderca z Polski broni się przed ekstradycją” – do takich nagłówków jesteśmy przyzwyczajeni.

Wiemy, że rząd Wielkiej Brytanii ma prawo deportować groźnych przestępców z Wysp i nie mamy dla nich współczucia. Wychodzimy z założenia, że deportacje dotyczą tylko niebezpiecznych i zatwardziałych kryminalistów. Mylne założenia.

„Mamy klientów, na których nie ciąży żaden wyrok, a mimo to grozi im wydalenie. Co więcej, sprawa dotyczy także osób, które mają jedynie zakończone, stare wyroki sprzed lat” – [przekonuje](#) Audrey Cheryl Mogan, prawniczka specjalizująca się w obronie praw człowieka.

Mogan pracuje w [AIRE Centre](#) (akronim od Advice on Individual Rights in Europe) – jednej z najskuteczniejszych brytyjskich organizacji walczących o prawa człowieka. AIRE ma za sobą już ponad 100 pozwów przedłożonych przed Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Jeśli więc przedstawiciele organizacji uważają, że prawa [obywateli unijnych są na Wyspach łamane](#), może warto ich posłuchać.

## Administracja, nie kryminal

Zacznijmy jednak od rozwiania mitów na temat deportacji. Po pierwsze, nie należy mylić jej z ekstradycją.

Jak tłumaczy [Aleksandra Kowalik](#) z kancelarii [akowalik.com](#), ekstradycji dokonuje się na wniosek państwa, w którym dana osoba popełniła przestępstwo, a nie w którym obecnie przebywa. Jest to procedura karna, którą zajmuje się system sądowy danego kraju we współpracy z policją. I tak, wnioskiem o ekstradycję ścigany jest na przykład najsłynniejszy uciekinier naszych czasów - Roman Polański.

Deportacja natomiast, jak tłumaczy Kowalik, „jest działaniem z inicjatywy Wielkiej Brytanii, a dokładniej Home Office. Jest to proces, w który strona polska, ani żadna inna w ogóle nie jest zaangażowana”. Procedura oparta jest na przepisach [Immigration \(European Economic Area\) Regulations 2006](#) i, w odróżnieniu od ekstradycji, jest to procedura administracyjna.

Skoro deportacja to procedura administracyjna, deportowanym można zostać za niedopełnienie pewnych procedur lub niespełnienie pewnych wymogów formalnych.

Wymogi te ustala parlament Wielkiej Brytanii odpowiednimi ustawami imigracyjnymi. W ostatnim czasie w modzie jest zaostrzanie przepisów.

## Studenci, ubodzy i bezdomni *out*

I tak, od 2016 roku imigranci spoza Unii muszą zarabiać przynajmniej £35,000 rocznie, by móc żyć w UK. Inaczej grozi im właśnie - deportacja. Od tego progu zarobkowego przewidziano pewne wyjątki dla zawodów priorytetowych (dyspensą objęte zostały m.in. pielęgniarki), ale i tak ustawa wywołała [falę protestów](#) w kraju.

Warto bowiem zaznaczyć, że nowe przepisy dotyczą nie tylko osób, które dopiero wybierają się na Wyspy, ale i tych, które od lat tu mieszkają, pracują i płacą podatki.

Prowadzi to do absurdalnych sytuacji, w których z [deportacją musi się liczyć np. Steven Forman](#), Amerykanin, muzyk, który swego czasu grywał na koncertach Davida Bowiego, a od kilkunastu lat pracuje jako wykładowca na Uniwersytecie w Glasgow.

Deportacja czeka też m.in. Alyson Frazier, Amerykankę, flectkę, prowadzącą muzyczną terapię dla dzieci za £17,000 rocznie. Wydalenia nie uniknie także Gillian Brown, Australijka, asystentka ds. marketingu zarabiająca £20,300 rocznie. Serc urzędników nie zmiękcza nawet fakt, że młodsze rodzeństwo Gillian ma obywatelstwo brytyjskie i rozbita zostanie rodzina.

Od lat też oprotestowywane są przepisy Home Office'u, które [rozdzielają małżeństwa](#) - by móc do UK sprowadzić małżonka spoza Unii, należy zarabiać co najmniej £18,600 rocznie. Osiągnięcie tego progu utrudnia fakt, że żadne zarobki małżonka spoza Wysp, ani ich potencjał do zarabiania w UK, nie są brane pod uwagę w wyliczeniach.

To nie wszystko. Ubiegłej zimy Home Office podjął między innymi decyzję o anulowaniu wyników ponad 30,000 studenckich testów na znajomość angielskiego; zgodnie z brytyjskimi przepisami, by zostać przyjętym na uczelnię, student musi wykazać odpowiednią znajomość języka. W jednej ze szkół przeprowadzających test zakwestionowano wyniki egzaminów. W sprawę zamieszanych było tylko kilkaset osób, ale konsekwencje ponieśli wszyscy studenci.

Immigration laws leave an estimated 33,000 people unable to remain with spouses in Britain as they do not earn enough to satisfy visa requirement



Protesty rozdzielonych małżeństw. Fot. Martin Godwin dla *The Guardian* - zrzut z ekranu.

Oczywiście, „deportacja” lub „przymusowe wydalenie” może spotkać – i spotyka – również groźnych przestępców, terrorystów lub pseudouchodźców. Takie sprawy w dalszym ciągu stanowią większość wszystkich deportacji. Dlaczego więc warto nagłaśniać sprawę deportacji obywateli krajów unijnych?

Mimo kryzysu uchodźców, w UK w 2015 roku odnotowano dwudziestopięcioprocentowy spadek liczby wydań z wymienionych powodów. [Odnotowano natomiast](#) 20 proc. więcej deportacji i wydań obywateli Unii Europejskiej.

## Obywatele Unii na celowniku

Jak wynika z [rządowych danych](#), w 2015 roku liczba „przymusowych wydań” dokonanych przez brytyjski Home Office spadła z 12,627 do 12,056. W tym samym czasie liczba „przymusowo wydanych” obywateli Unii Europejskiej wzrosła z 3,128 do 3,765 - o 20 proc. Czy obywatele unijni są obecnie na celowniku brytyjskich służb?

Tak uważa m.in. Audrey Cheryl Mogan z AIRE: „Nie mogę powiedzieć skąd to się bierze, ale Polacy i Rumuni wydają się nieproporcjonalnie liczną grupą zatrzymanych” – mówiła w styczniowym wywiadzie udzielonym Emito.net. Zdaniem Mogan, narzędziem w walce z unijnymi imigrantami jest prowadzona przez Home Office we współpracy z policją Operacja Nexus.

Operacja ruszyła we wrześniu 2012 r. z inicjatywy brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Miała służyć usuwaniu z terenu Zjednoczonego Królestwa recydywistów. Jak chwaliły się wówczas brytyjskie służby, dzięki jej wdrożeniu „w zaledwie kilka miesięcy udało się deportować z Wysp 175 groźnych przestępców”. Jak jest w istocie?

„Z naszego doświadczenia wynika, że osoby przebywające w ośrodkach (oczekując na deportację - przyp. red.) to z reguły bezdomni, którzy dopuścili się drobnych wykroczeń” – przekonuje Mogan.

„Jednym z głównych powodów deportacji (obywateli polskich) są skazania na terenie UK lub Polski, nawet jeżeli sytuacja prawna takiej osoby jest uregulowana” – wtóruje Kowalik.

Wygląda więc na to, że wbrew zapewnieniom urzędników, Nexus nie służy usuwaniu z Wysp kryminalistów – którzy z łatwością ukrywają się tu przed wymiarem sprawiedliwości. Ofiarami operacji padają natomiast przypadkowe osoby, które sądziły, że poukladały sobie życie na Wyspach. Jak to możliwe?

## Uzdrowić chore przepisy

Jak [wyjaśnia](#) organizacja AIRE, w wyniku Operacji Nexus odpowiedzialni za deportacje urzędnicy Home Office’u dostają wgląd do policyjnych akt osób, które jedynie *podejrzewa się* o działanie niezgodne z prawem lub które były *świadkami* działań niezgodnych z prawem, lub które *kiedyś* dopuściły się wykroczenia.

Następnie niepełne dane zebrane od policji trafiają nie przed sądy karne, w których zasiadają specjaliści, a przed trybunały imigracyjne, których sędziowie często nie potrafią ocenić właściwie zebranego materiału dowodowego. Prowadzi to do pomyłek i nadużyć. W rezultacie padają wyroki które łamią ludziom życie, rozłączają rodziny i wysyłają ofiary w nieznane - do krajów, skąd dawno wyjechały.

Ambicją AIRE jest przygotowanie [pozwu](#) skierowanego do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Prawnicy chcą powstrzymać Home Office przed, jak to nazywają, „rozbijaniem rodzin” i „ignorowaniem prawa człowieka do sprawiedliwego procesu”.

A artykuł ósmy [Europejskiej Konwencji Praw Człowieka](#) stanowi, że “każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji”. Na tej podstawie od wyroków deportacyjnych często odwołują się ich ofiary, którzy zostawiają rodziny w UK.

Być może właśnie dlatego brytyjska minister spraw wewnętrznych, Theresa May, [wzywała przed miesiącem](#) do zerwania konwencji.

Działalność AIRE już została znacznie ograniczona. W ostatnim czasie zmieniły się bowiem przepisy regulujące funkcjonowanie organizacji charytatywnych, tak, że w razie przegrania sprawy AIRE ponieść będzie musiało koszty sądowe. A organizacja nie pobiera opłat od swoich klientów.

Dlatego też Audrey Mogan zorganizowała [zbiórkę](#) środków na pokrycie kosztów wytoczenia sprawy. Zakładany cel £3,000 został już przekroczony, choć zbiórka nadal trwa. Dzięki niej i pozwowi AIRE być może nie będzie już dochodzić do bulwersujących spraw. Takich jak ta Krystiana.

### “Z dziećmi porozmawiasz na Skype”

To właśnie usłyszał od urzędników Home Office’u 24-letni Krystian (imię zmienione), gdy tłumaczył im, że deportacja oznacza dla niego rozbitcie rodziny.

“To jak jakiś koszmar” - mówi Krystian o swojej sytuacji. “Oni na niczym się nie znają, robią błędy w listach. A potem mówią człowiekowi coś takiego... Ech, nic im nie odpowiedziałem, bo wiem, że wszystko, co powiem, może mi zaszkodzić”.

Krystian jest jednym z kilkunastu Polaków, którym obecnie grozi deportacja. Dokładniej liczby Polaków, przeciwko którym toczy się sprawa, nie zna nikt, wiadomo jednak że w 2014 roku, gdy przepisy tylko weszły w życie, deportowano z UK 17 naszych rodaków. Od stycznia 2016 słyszałam o kilkunastu deportowanych, rozmawiałam z trzema, którym postawiono zarzuty. Z jednym spotkałam się osobiście.

Krystian ma brązowe włosy, głęboki głos, trójkę dzieci i żonę. Do niedawna miał też pracę, stracił ją jednak z powodu problemów z Home Officem:



Przychodzili bez zapowiedzi i co jakiś czas mnie zamykali w ośrodku imigracyjnym. No to kto będzie takiego pracownika trzymał? Umówiłem się z szefem, że jak ta kołomyja się skończy, to wrócę, ale na razie on musiał zatrudnić kogoś na moje miejsce. Więc teraz dom utrzymuje żona. Ja - zajmuję się dziećmi.

Siedzimy w salonie niewielkiego mieszkania w centrum Aberdeen. Krystian co jakiś czas wychodzi zapalić papierosa. "Rzuciłem już, ale jak te nerwy się zaczęły, to wróciłem" - tłumaczy mi jeszcze przed wywiadem. Kiedy zainteresował się nim brytyjski urząd?

Wszystko zaczęło się przed Gwiazdką w 2014 roku. Dostałem od Home Office'u taki list, w którym proszą o wyjaśnienie, po co przyjechałem do UK. Przyznam, że może nie potraktowałem tego dość poważnie, bo nie sądziłem, że jakieś kłopoty mogą z tego być. Po prostu odpisałem im sam, bez prawnika, kim jestem i co robię.

Podstawa deportacji? Krystian ma za sobą wyroki z Polski - i to takie traktowane przez brytyjskie prawo z dużą podejrzliwością: za rozbój i pobicie. Krystian dostał w sumie ponad dwa lata więzienia i rok w zawieszeniu. Wszystkie jego sprawy zostały już jednak zamknięte, Krystiana wypuszczono z więzienia na pierwszej wokandzie, cieszy się dobrą opinią kuratora. Swoją przeszłość tłumaczy tak:

To nie było proste. Urodziłem się w Częstochowie, okolice Domu Księcia. Tam trudno o anioła. Nikt mnie nie wychowywał za bardzo, ojca nie znałem, matka miała kolejnych partnerów. Więc robiłem różne głupoty. Byłem w poprawczaku. Nie dziwi mnie wcale, że trafiłem do więzienia. Ale właśnie dlatego postanowiliśmy z żoną emigrować: wiedziałem, że jak zostanę w Polsce, to mnie to towarzystwo wciągnie. Wiedziałem, że muszę się z tego wyrwać.

Za Krystianem, któremu kurator z Polski wystawił bardzo dobrą opinię, wstawiło się już wiele osób, także związanych z polskim konsulatem. Jego sprawa jednak wciąż wisi na włosku:

Mój prawnik podobno jeszcze niczyjej sprawy nie wygrał... Co idziemy na przesłuchanie, to się cieszy, że teraz to takie dokumenty naszykował, że mnie zostawią w spokoju, a tam: biorą mnie do ośrodka znowu. Dobrze teraz załatwił "judicial review", czyli przegląd akt sprawy, tak, że nie mogą mnie na razie deportować. Nie wiedziałem, jaki jest, jak go brałem. To było tak, że wzięli mnie z domu do ośrodka deportacyjnego. Oni zgarniają ludzi z rana. Tam dali mi kartkę z wypisanymi nazwiskami prawników i numerami telefonów. To skąd ja miałem wiedzieć, który prawnik jest dobry? Wskazałem palcem jakieś nazwisko na liście i tyle. Podobno jest taki, który te sprawy, takie jak moja, że ktoś jest niewinny, wygrywa. Gdybym wiedział kto to, to bym od razu do niego poszedł.

"Przegląd akt" sprawy Krystiana zakończy się w tym tygodniu. Co będzie potem?



Ośrodek imigracyjny w Western Heights, jeden z jedenastu w Wielkiej Brytanii. Fot. [Nick Smith](#) (CC BY-SA 2.0)

## Uniknąć deportacji

Sąd może podjąć decyzję np. o ponownym zamknięciu go w jednym z ośrodków. Prawnik Krystiana może wtedy ponownie wystąpić o warunkowe zwolnienie go z ośrodka.

Najważniejsze jednak, by nie zapadła decyzja o deportacji - w ramach przepisów "najpierw deportacja potem apelacja", odwoływać Krystian będzie się mógł dopiero z Polski. Przepisy o apelacji to kolejny powód, dla którego organizacja AIRE chce zaskarżyć brytyjskie procedury imigracyjne. Zdaniem wielu specjalistów stawiają one oskarżonych na z góry przegranej pozycji.

Dlatego tak się bronię – tłumaczy Krystian. Bo wiem, że jak mnie deportują, to przegrałem sprawę. W Polsce mało jest prawników, którzy mogliby pomóc. Pomijając kwestie prawne, taki prawnik musi też znać angielski albo zapłacić tłumaczowi. No właśnie, i z czego ja im zapłacę?

A czy nie lepiej byłoby w takim razie po prostu wrócić do Polski?

Krystian uśmiecha się ponuro.

Oni też tak przekonują... Ci z Home Office'u. Największy problem jest taki, że skrzywdzilibyśmy dzieci. Tam nic nie mamy, pracy, mieszkania, pieniędzy... a one nie mówią dobrze po polsku. Chodzą do szkoły sobotniej, ale co to jest, raz w tygodniu polski? I z tutejszego poziomu nauczania nagle przeskoczyć do polskiego? Po co dzieciom taki stres fundować? Nie, jeśli mnie wyrzucą, pojedę sam, a potem... Może zamieszkamy w Norwegii, może w Irlandii? - zastanawia się młody ojciec. Ale chciałbym tu zostać. Tu jest tak... po ludzku. Da się normalnie żyć i zarabiać. Ale dlaczego chcą mnie deportować, tego nie potrafię zrozumieć. Od początku, od stycznia 2012, pracowałem tu legalnie, miałem zrobiony numer NIN. Jak dostałem list z Home Office'u z decyzją o deportacji, to jako powód były podane te stare wyroki z Polski. Ja tego nie rozumiem. Jak ktoś tu przyjeżdża kraść i mordować, to ja jestem za tym, by go wyrzucić. Ale oni, ci naprawdę groźni, tu są i się ukrywają, a my za nich świecimy oczami - mówi rozgoryczony Krystian.

Krystianowi z placówki udało się wydostać dzięki dobrej opinii kuratora z Polski i wysiłkom prawnika oraz pomocy pracowników konsulatu. Przede wszystkim jednak dzięki dobrej woli i pracy samego Krystiana, który cierpliwie spełnia wszelkie wymogi stawiane mu przez urzędników:

Kazali mi porobić różne kursy, które *przysposobią mnie do życia w społeczeństwie*, no to idę na taki kurs, a tam pani mi mówi, że mnie nie może na kurs zapisać. By brać w nim udział trzeba być karanym w UK. Poszedłem na inny, to mi później kurator powiedział, że aż za bardzo się postarałem, kurs miał być trzygodzinny, a nie trzymiesięczny. Ale przynajmniej papier mam.

Wygląda na to, że Krystian zrobił wszystko, co mógł, by wykazać dobrą wolę i uniknąć deportacji.

"Bierność osoby wobec której wydano decyzję o deportacji, niemalże gwarantuje przegraną" - podkreśla Aleksandra Kowalik.

Co jeszcze mogą zrobić osoby, którymi zainteresuje się Home Office?

Przede wszystkim - zachować spokój i działać szybko. Pozytywna opinia od landlorda, pracodawcy w piśmie odwoławczym do urzędu może wiele zdziałać. Najlepiej, by w pisaniu

odpowiedzi na list Home Office'u [pomógł profesjonalista](#). Później trzeba pismo złożyć i... czekać.

Niektórych czekanie doprowadza do rozpacz i desperacji, "pustki istnienia", jak określają to w skargach pisanych do Home Office. Inni, jak Krystian, zdają się dobrze sobie radzić - głównie dzięki wsparciu rodziny. Ale i on ma swoje granice:

Najgorzej, że tak nic nie wiadomo. Siedzi człowiek i się nudzi i różne myśli przychodzą do głowy. Przede wszystkim: dlaczego ja? Jak wyszedłem z więzienia w Polsce to czułem się taki... lekki. Że już za wszystko zapłaciłem i przede mną nowe życie, wróciłem do żony, do dzieci. To jak dwa razy karać mnie za to samo, przecież ja już swoje odsiedziałem. A deportacja jest dla mnie gorsza od więzienia, nie chcę wracać do Polski, do tego towarzystwa. A teraz co będzie? Muszę wierzyć, że będzie dobrze.